



Foto: Archiwum NGP

Zatrzymać choć na chwilę

Rzeczy codzienne poruszane w wierszach Jolanty Szutkiewicz stają się nam bliskie. Dlatego, choć pisane po szwedzku, wzruszają polskiego czytelnika. Warto ten tomik przeczytać.

Anna Wiśniewska o najnowszym tomiku wierszy Jolanty Szutkiewicz. STRONA 3



Foto: Archiwum St. Pol. w Szwecji

40 lat

40-lecie Stowarzyszenia Polek w Szwecji jest przykładem tych dobrych i pozytywnych działań polskiej diaspory. Powstało w chwilach ważnych i dramatycznych dla historii Polski i potrafiło w dzisiejszych czasach odnaleźć swoją nową rolę integrującą środowisko. "Potrzeba wspólnoty" – o której mówi obecna prezes Stowarzyszenia Polek – jest zapewne czynnikiem wiążącym ludzi, a to daje nadzieję, że doczekamy jeszcze i 100-lecia tej zasłużonej polskiej organizacji w Szwecji.

STRONA 4-5

Bluzg nasz powszedni

Jak potępiać wulgaryzmy, skoro w przestrzeni publicznej jednym z najbardziej znanych haseł ostatnich czasów jest ***** *** (i Konfederację) i traktujemy to jako oczywistą oczywistość (cytuując Jarosława K.).

O brutalizacji i zchamieniu języka w artykule na stronie 6



amadental

AMA DENTAL
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie. Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

ZAPRASZAMY!

☎ **073-7348537**
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se
ZAPRASZAMY!



GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe
konsultacje, chirurgia, protetyka, diagnostyka,
higiena, usuwanie kamienia,
wybielanie - stomatologia zachowawcza z endodoncją



Eurotand klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

Tel: **08 284 482**

Mobil: **0720 22 55 80**

eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach



I MÅNKARBO AB

Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.

Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.

Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.

Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län. Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

www.mankarbocharkuteri.se
info@mankarbocharkuteri.se



ALEKSANDER KWIATKOWSKI

Człowiek wymyślił Boga...

Człowiek wymyślił Boga na swoje podobieństwo. Tak w religiach politeistycznych (zwanych niesłusznie pogańskimi) – bo zarówno bogowie z greckiej mitologii jak też Baal, Moloch czy Astarte, para bogów hinduistycznych, Perun, Światowid czy nawet indiański ptak Quetzalcoatl – mają swoje wizualne odbicia.

Dopiero trzy religie monoteistyczne wyłamują się z tego schematu. Jahwe, później identyfikowany z Bogiem Ojcem, a także Allah, są niewidzialni, wizerunki ich zabronione. Odstępstwem jest tu Bóg Syn, właściwie Człowiek, ponoszący męczeńską śmierć na krzyżu, aby odkupić nasze grzechy. Przede wszystkim grzech pierwowodny Adama i Ewy (to jeszcze nie Żydzi tylko pierwsi ludzie). Ale także wszystkie późniejsze grzechy aż do końca świata, kiedy będzie się sądzić żywych i umarłych. Te, o których nie wiedział Jezus do ukrzyżowania, można było później odkupić przy pomocy spowiedzi i odbycia wskazanej przez kapłana pokuty.

Ale także wizerunki Odkupiciela bywały tępione przez ruch Ikonoklastów, np. niegdyś w Bizancjum. A wizerunki - czy może raczej oceny proroków, jak Noe, Abraham czy Mojżesz - dowodzą szacunku, także w Koranie.

Pozostają jeszcze Święte Księgi, jak Biblia czyli Stary (Tora) i Nowy (Ewangelie i Listy) Testament, Talmud, Koran, Bhagawadgita i inne. Tu docieramy do sedna sprawy, czyli publicznego palenia Świętych Ksiąg, właśnie Koranu.

Prawo do swobodnego głoszenia własnych poglądów, traktowane przez część zwolenników demokracji jak święta krowa, zderza się z obowiązkiem ochrony WSZYSTKICH wierzeń religijnych przed bezczeszczeniem ich symboli. Pamiętajmy bowiem, że nawet dziś muzułmanie nie palą w odwecie Biblii a tylko (szwedzkie) flagi. I pamiętajmy, że niegdyś, gdy Europa tonęła w mrokach średniowiecza, obramowujące Morze Śródziemne kalifaty w Afryce Północnej, Andaluzji i na Bliskim Wschodzie, włącznie z Turcją, stosowały niekiedy politykę tolerancji religijnej i dzięki temu można było uratować sporą część spuścizny antycznej kultury.

Choćby pamiętając o tym, porzućmy świętą krowę wolności słowa na rzecz ochrony wiary, jaka by nie była. Jeśli pozwalamy w Szwecji budować meczety, to otoczmy ochroną prawa ich święte księgi.

Pomijając już fakt, że praktyka przyzwalania na te stosy, choć małe, nie tylko przypomina wzory hitlerowskie, ale także zagradza nam drogę do NATO. A to już więcej niż zbrodnia, to idiotyczny błąd.

ANDRZEJ SZMILICHOWSKI

Nadzieja

Mówi się, uważam że niesłusznie, iż nadzieja jest matką głupich. Ktoś kiedyś nierozważnie zwyzywał nadzieję i tak już zostało. A przecież jest siłą najbardziej dynamiczną i pożądaną. To właśnie z nią – nadzieją, czekamy na lepsze jutro, na wiosnę, na szczęśliwy koniec nieudanego roku czy lat, na nadejście tego lepszego, co przyjdzie. Nadzieja, siostra smutku, każe wierzyć, że pochmurno już było, tylko patrzeć jak wyjdzie słońce!

Aleksander Wielki, przed wyruszeniem na Persję, rozdał lub zapisał niemal wszystkie królewskie dobra przyjaciółom. A kiedy zdziwiony Perdykkas, jeden z wodzów Aleksandra, zapytał: *Królu nasz i panie! Co zatrzymujesz dla siebie?* Aleksander Wielki odpowiedział: NADZIEJĘ.

Mówiło się kiedyś, że przystawiają się mądrością narodów i zapewne są. Ale czasem należałoby, jak wszystko, porządkować i z kurzu otrząść. Cóż bowiem znaczy „głową muru nie przebijesz”, kiedy polskie niezależne od władzy głowy, właśnie ze zdwojoną siłą to robią. Wałą w mur, a ten coraz głośniejszy i niebezpieczniejszy dla rządzących trzeszczy! Czas cierpliwości, opieszałości i lenistwa minął, teraz chodzi już tylko o to, żebyśmy „nie osiedli na laurach”, „nie dali się zwariować” i dalej szli „z motyką na słońce”, oraz żeby „nie chwalić dnia przed nocą”, ani „nie łowić ryb przed niewodem”.

Życie ma swój ustalony biologiczny rytm, ale od czasu do czasu nadlatuje burza i zakłóca puls istnienia, przerywając jego wrodzony rytm. Wiosna, lato, jesień, zima, jednak następują po sobie, jak urodzenie, życie, śmierć. Co by nie mówić i jakie warianty dziejów przytaczać, przed nami tak ważna jesień, że jakby wiosna (ludów).

Zdarza się każdemu narodowi, co unaocznia historią, pora przebudzenia i wtedy zostaje zdmuchnięte wszystko i wszyscy, co stoją na przeszkodzie. Niedobrze jest wtedy, gdy pasma niepowodzeń się przedłużają, gdyż wówczas marazm pogłębia się odsuwając lub gorzej, nie zauważając, konieczności zmian. Zanika świadomość, że przecież może być zupełnie inaczej, trzeba tylko zechcieć chcieć!

Polski stary i piękny, może trochę zbyt rzewny, ale za to nasz rodzimy optymizm, gdzieś zanikł. Rozpłynął się i odszedł przykryty chmurą cynizmu, hucpy i zaprzaństwa. Rządzą kpina ze słabszych, forsowana na każdym poziomie tandeta, prowincjonalny blichtr. Wzięły górę najgorsze cechy, jakie można obudzić w ludziach słabych, wynosząc ich na pozycje nieprzystające poziomowi intelektu, a ich skrywana pieczołowicie niewystarczalność, wznaga tylko wzgardę dla słabszych i nadtość. Aż się chce krzyknąć: Rany boskie Kaczyński, co ty narobił!?

Podziwiam optymizm skierowany w przyszłość, ale jeszcze bardziej cenię dzień dzisiejszy, bo mi się spieszy. Chcę jeszcze zdążyć doświadczyć takiego jutra, jakie wydawało się osiągalne, tuż, dosłownie w zasięgu ręki, jeszcze siedem-osiem lat temu, i nie chcę być więcej przynębiony wysłuchując codziennych newsów.

Czas płynie nieubłaganie przynosząc smutki, ale i trochę radości. Słucham stuku kołowrotka spraw zwyczajnych i nadzwyczajnych, codziennych i niespodziewanych, i wypatruję za pleców Aleksandra Wielkiego błysku Nadziei. Skąd bierze się szczęście jeszcze nie wiem, ale solennie obiecuję – jak się dowiem, to powiem.

WYBORY'23

Wybory parlamentarne 2023 odbędą się 15 października.

Prawo do głosowania ma każdy obywatel Polski, który mieszka na stałe bądź przebywa czasowo za granicą oraz: najpóźniej w dniu głosowania kończy 18 lat, nie został pozbawiony praw publicznych prawomocnym orzeczeniem sądu, nie został ubezwłasnowolniony prawomocnym orzeczeniem sądu, nie został pozbawiony praw wyborczych prawomocnym orzeczeniem Trybunału Stanu.

Do 10 października wyborcy przebywający za granicą muszą złożyć wnioski o ujęcie ich w spisie wyborców w zagranicznych obwodach głosowania. To samo uczynić muszą wszystkie osoby, które chcą wziąć udział w głosowaniu, a w dniu wyborów znajdować się będą na polskich statkach morskich.

W zgłoszeniu o chęci głosowania za granicą podaje się: nazwisko i imię (imiona), numer PESEL, numer ważnego polskiego paszportu (na obszarze państw członkowskich Unii Europejskiej oraz państw, na terytorium których można wjechać na podstawie polskiego dowodu osobistego, w miejsce numeru paszportu można podać numer ważnego polskiego dowodu osobistego), adres pobytu wyborcy za granicą, dane kontaktowe w zakresie adresu poczty elektronicznej lub numeru telefonu komórkowego.

W kontekście głosowania za granicą na horyzoncie rysuje się jednak poważny problem. To uchwalona w marcu tego roku nowelizacja Kodeksu wyborczego. Zakłada ona m.in., że każda komisja wyborcza ma 24 godziny na przeliczenie wszystkich oddanych głosów i sporządzenie protokołu z głosowania. Głosy, które nie zostaną w tym czasie policzone, mają nie być uwzględniane w protokole i w ostatecznym wyniku.

To rodzi obawę, że część z nich zostanie po prostu zmarnowana, z uwagi na fakt, iż dla dużych komisji zagranicznych sprawdzenie kilkuset tysięcy kart do głosowania może się okazać niewykonalne. Zwłaszcza że w kwietniu w Wielkiej Brytanii przeprowadzono eksperyment, z którego wynikało, że nie da się w ciągu doby policzyć takiej liczby głosów, która może zostać oddana w ramach danej OKW. O tym mówiła m.in. w rozmowie z TVN Małgorzata Hallewell z organizacji „Polonia głosuje”: – *Są dwa możliwe rozwiązania. Albo poprawa nowelizacji i przedłużenie czasu, tak żeby wyborcy polonijni mieli prawo do udziału w głosowaniu na tych samych zasadach co wyborcy w Polsce, czyli zniesienie limitu 24 godzin, albo założenie dużo większej ilości komisji.*

Ile będzie komisji w Szwecji? Już wiadomo, że więcej niż podczas poprzednich wyborów. Trzy w Sztokholmie, po jednej w Göteborgu i Malmö. W wyborach w 2019 roku w komisjach wyborczych na terenie Szwecji głosy oddało 6315 wyborców (zapisało się na listy wyborcze ponad 6700 osób). **Zważywszy na zainteresowanie tegorocznymi wyborami, głosujących może być znacznie więcej – nawet około 10.000.**

Mówi się więc m.in. o zwiększeniu liczby komisji za granicą (pojawia się liczba 400, może nawet więcej) oraz wdrożeniu specjalnego systemu informatycznego, który przyspieszył i usprawniłby weryfikację głosów, a jednocześnie byłyby dostosowane do obecnego stanu legislacyjnego. Już wiosną tego roku interpelację w tej sprawie złożyła posłanka Lewicy Paulina Matysiak, na razie bez odzewu. Część opozycji uważa, że **uchwalona nowelizacja to celowy ruch PiS, które w ten sposób chce utrudnić całą procedurę**, gdyż w ostatnich wyborach to obecna opozycja cieszyła się większym poparciem wśród Polonii – i to bardzo wyraźnym.

Czy można będzie głosować korespondencyjnie za granicą? Tym razem nie. Chociaż takie rozwiązanie było dopuszczalne w wyborach prezydenckich w 2020 roku (głównie z uwagi na pandemię COVID-19), **tym razem wyborcy “będą mogli zagłosować w obwodach głosowania utworzonych za granicą wyłącznie osobiście”.**

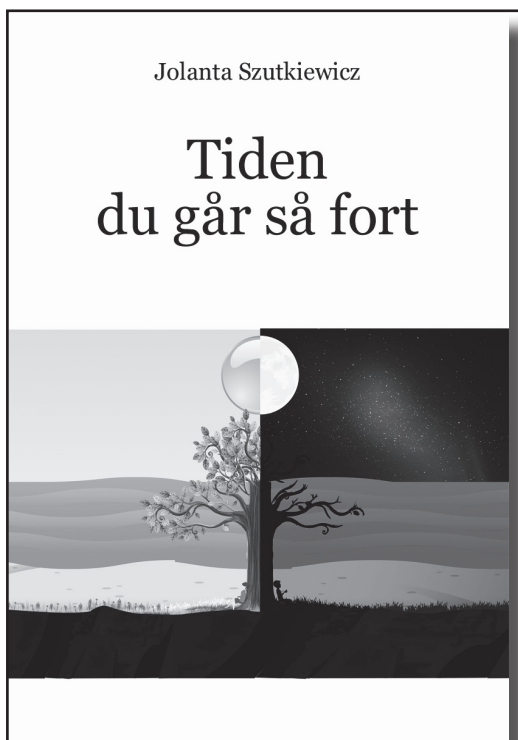
Co to oznacza? Z jednej strony odbierze możliwość zagłosowania wielu Polakom mieszkającym daleko od komisji wyborczych, np. w północnych regionach Szwecji, skąd do lokalu wyborczego w Sztokholmie będzie kilkaset kilometrów., z drugiej należy liczyć się z tym, że wydłużą się kolejki do lokali wyborczych, co może odstraszyć wiele osób.

Mimo tych wszystkich utrudnień liczyć się będzie determinacja wyborców.

NGP (W oparciu o informacje własne, RadioZET.pl / pkw.gov.pl / PAP / polskiobserwator.de / money.pl / wybory.gov.pl)

Zatrzymać choć na chwilę. Refleksje po przeczytaniu wierszy Jolanty Szutkiewicz

Czasie, przemijas tak szybko – skarży się Jolanta Szutkiewicz w swoim tomiku wydanym po szwedzku. Trzymam w ręku ten zbiór wierszy pięknie wydany przez Wydawnictwo Polonica.



Już sama okładka zachęca do czytania. Dwa światy, dzień i noc. Gdzieś nad wodą i błękitnym (szwedzkim) niebem siedzi pod pełnym liści drzewem kobieta ubrana w zieloną sukienkę (domyślam się, że to młoda Jolanta). Druga część obrazu to noc rozświetlona rojem gwiazd Drogi mlecznej. Drzewo już bez liści, pod nim ukryta w cieniu kobieta. Nie widać koloru jej sukienki. Można się domyśleć, że jest to alegoria nieubłaganego upływu czasu.

Wiersze Jolanty Szutkiewicz są bardzo osobiste, nawiązują do różnych okresów jej życia. Najdawniejsze są pisane po polsku i później tłumaczone przez autorkę na szwedzki, natomiast współczesne pisała już od razu po szwedzku. Świadczy to o jej opanowaniu języka i jego niuansów. Trudne jest tłumaczenie prozy na obcy język, a co dopiero mówić o poezji z jej specyfiką, idiomami, skrótami myślowymi.

Poetka jest polonistką po uniwersyteckich studiach. Jej wiersze, te które powstawały w języku polskim, wyraźnie pokazują zdolność autorki do syntezy, która tak potrzebna jest w poezji. Jak mówił jeszcze Wirgiliusz: Sztuką jest napisanie wiersza, który małą ilością słów jest w stanie powiedzieć tak wiele.



Ta umiejętność była atutem w pisaniu po szwedzku, który jak się powszechnie uważa, jest przecież językiem pragmatyków. Zdawałoby się oszczędny w porównaniu, prosty (choć to niezupełna prawda, a dowód naszego niezbyt głębokiego opanowania języka). Ukończenie uniwersyteckiego kursu pisania w Skrivakademin vid Stockholms Södra na pewno ułatwiło poetce znaleźć swoją odrębność i własny styl.

Czasie zatrzymaj się na chwilę – prosi autorka, bo chce powrócić do okresów swojej młodości. Wspomina kochaną babcie i jej ogród. Pisze list na Dzień Matki, opowiada o podróżach, zafascynowaniu Koloseum, o pięknie szwedzkiej ziemi, a także o okolicznościach opuszczenia Polski i o tym, jak Szwecja przywitała jej rodzinę. Tomik jest wyrazem podziękowania dla społeczeństwa tego kraju, które pozwoliło uchodźcom odnaleźć tu drugą Ojczyznę.

Wzruszający jest wiersz Modlitwa do Boga. Autorka dziękuje w nim za spełnienie jej życzeń i prosi, by Bóg pozwolił zachować marzenia.

Wierszem o polskim tytule W piaskach pustyni przywołuje najszcześniejsze chwile spędzona z mężem w Iraku. Mój Świat to kolejny wzruszający wiersz. Poetka opowiada, jak runął jej świat i rozsypał się w tysiące kawałków, niczym rozbite lustro. Odeszły marzenia, odeszła miłość, nadzieja. Data powstania tego wiersza przypomina, że pisze o chorobie męża. Wprawdzie zmarł rok później, ale już wtedy było wiadome, że koniec jest bliski.

Przejmujący jest też opis rewizji w jej polskim domu. Czytając słyszy się chrzęst odsuwanych szaf, przesuwanych mebli, czuje narastający lęk. Ten wiersz wiernie oddaje rzeczywistość przeszukiwania domu działacza Solidarności.

Ett smultronställe (idiom szwedzki oznaczający „ukochane miejsce”, niesłusznie tłumaczony dla potrzeb filmu jako Tam, gdzie rosną poziomki) – jest epicką opowieścią pisaną wierszem.

W dziesięciu odśłonach poetka mówi, jaką drogę przebyli wygnańcy z polskiej ziemi. Jak przyjechała ich nowa ojczyzna i jak się w niej zaadoptowali. Jest historia, którą napisało życie.

W piątej części poetka stawia pytanie: Kim ja teraz jestem?

Ona, która miała w kraju interesującą pracę, osiągnięcia, pozycję, tu jest nikim. Mur stoi między nimi i tym nowym społeczeństwem. Ja nie rozumiem ich, oni mnie nie rozumieją. Powracające pytanie, co będzie dalej ze mną, co z nami? Skąd my to znamy? Niemal wszyscy przeszliśmy przez ten etap. Dobrze się stało, że cykl napisany po szwedzku pozwala naszym szwedzkim przyjaciołom zrozumieć, jakie rozterki przeżywali imigranci.

Tymczasem czas płynie szybko. Poetka już ma za sobą okres porównywan, takich jak na przykład: niebo w Szwecji jest takie samo jak w Polsce, choć jaśniejsze w lecie.

Następuje pierwsza po latach wizyta w Polsce. A po niej... pełen ambiwalencji powrót z kraju rodzinnego do swojego pięknego domu w nowej ojczyźnie, gdzie ogród czeka na nich, a szwedzcy sąsiedzi witają ich z uśmiechem.

Dorośleją dzieci, mają już swoje szwedzkie potomstwo, które ma małe – duże, dziecięce problemy, jak ten z usychającym hibiskusem. Jolanta Szutkiewicz opisuje dnie zagonione, jednakowe. Praca, dom, dom praca, ciągle tą samą drogą nie zauważając, że wiosenne kwiaty już przekwitły, że zielenieje drzewo, i że później traci liście. Dom, praca, praca, dom. Czekanie na odwiedzinę dzieci, już dorosłych, mających swoje problemy, swoją interesującą pracę. Im czas nie dłuższy się tak, jak czekającej matce, która pyta, czy to błąd wynikający z jej oceny czasu?

Rzeczy codzienne poruszane w wierszach Jolanty Szutkiewicz stają się nam bliskie. Dlatego, choć pisane po szwedzku, wzruszają polskiego czytelnika. Warto ten tomik przeczytać i zastanowić się nad czasem, który nie chce zatrzymać się choć na chwilę.

Anna Wiśniewska

W pewnym wieku ławki stają się interesującym obiektem. W naszej okolicy ustawiono wiele ławek w strategicznych, słonecznych punktach. Nie straszne jest nam globalne ocieplenie ponieważ nas, wiosną, dotknęło lokalne oziębienie. Łakomie wystawiamy na słońce nasze, po zimie, wyblakłe twarze.

Ławki

Drewniane ławki w musztardowym kolorze łatwo umiejscowić. Przy każdej stoi jaskrawo-czerwony kosz na śmieci i ogromne, kanciate, plastikowe donice, których jedyną zaletą są posadzone kwiaty. Wystarczyło komunalnych pieniędzy żeby zainstalować ławki, ale widocznie brak środków na ich renowację. Śnieg, deszcz i mróz nie są dla drewna łaskawe. W wielu miejscach poodpryskiwała farba, a reszty dokonali lokalni wandalci: namazane czarną farbą napisy i ślady prób podpalania.

Nad jeziorem jest nietypowa bo metalowa ławeczka, z której czasem korzystamy w drodze z parkingu do kąpieliska. Jest odporna i na erozję i na wandalizm. Siedzenie na metalowej siatce nie jest jednak przyjemne nawet w upalne dni.

Muszę wspomnieć o jeszcze jednej ławeczce u naszych byłych przyjaciół. Aby zrozumieć przydomek „były” polecam Czytelnikom mój felieton „Dziwni ludzie”, a dla informacji o pełni sprawy, wcześniejszy felieton „Przyjaciele”. Bolesne to dla mnie wydarzenia, ale ławeczka nic nie zawiniła, więc należy się jej parę słów.

Gospodarze sprawili ławkę na własny koszt i ustawili ją na skrzyżowaniu lokalnych dróg. Na wszelki wypadek przytwierdzili ją łańcuchem do parkanu. Co piątek, pod wieczór, schodzą się tam okoliczni mieszkańcy, aby pogwarzyć, każdy z ulubionym drinkiem w rękę i jakąś przegryzką. Czasem gospodyni zaprasza zebranych na tapas, kanapeczki z łososiem i musujące wino Cava. Ławka doczekała się wzmianki na humorystycznej stronie Dagens Nyheter. Była zima i siedzenie pokryła gruba warstwa śniegu. Komentarz do zdjęcia brzmiał: „Piątkowe spotkanie odwołane z powodu śnieżnej aury”. Przyjaciele zachęcali nas, aby wprowadzić zwyczaj z ławeczką w naszym osiedlu. Niestety, nie jest to możliwe. U nas mieszkają drwale nie czujący potrzeby sąsiedzkiej integracji. Stale coś karczują, przycinają, strzygą. Można sparafrazować słowa piosenki Wojciecha Młynarskiego „Co by tu jeszcze spieprzyć panowie, co by tu jeszcze” i zaśpiewać: „Co by tu jeszcze wyciąć panowie, co by tu jeszcze?”

Ławki w naszej galerii handlowej to oddzielny rozdział. Ich projektanci nie biorą pod uwagę, że jesteśmy stworzeniami człekokształtnymi potrzebującymi ławek dostosowanych do naszej sylwetki. Uważają, że to my mamy się dostosować do ławek, a nie odwrotnie.

U wylotu schodów ruchomych ustawiono ławkę, na której nikt nie usiedzi dłużej, bo jest niewygodna. Służy głównie do dekoracji. Bursztynowego koloru, wypolerowana na wysoki połysk z wálkiem na oparcie głowy wymaga wklęsłej potylicy.

Są także ławki z kanciatych belek zwrócone do siebie oparciami. Konstrukcję wzmacniają plastik imitujący granit. Tworzy to oazy odpoczynkowe. Ale na skutek tego, że oparcie i siedzenie są pod kontem prostym, kant oparcia boleśnie wpija się w plecy.

Pewne wyściełane ławki są częściowo bez oparcia. Kiedy narożnik z oparciem był zajęty, usiadłam obok zapominając, że oparcia brakuje i znalazłam się nagle w pozycji horyzontalnej.

Małżonek ma rozrachunki z dostawcą Internetu i prowadzi z nim w jego lokalu długie, a bezowocne pertraktacje. Czekam wtedy cierpliwie siedząc na niewygodnej półkolistej ławeczce. Mało kuszącą alternatywą są inne ławki z wálkiem na wysokości krzyża.

Istnieje również rekreacyjna konstrukcja falistych powierzchni przeznaczona prawdopodobnie do leżenia. Nikt z niej nie korzysta, bowiem nie sposób odgadnąć, jak się do tego zabrać. Niewygoda ławek ma swoje wytłumaczenie. Potencjalni nabywcy mają robić zakupy i nabijać kasę właścicielom sklepów, a nie lenić się na ławkach.

Na szczęście w domu czeka na nas miękka sofa i wygodne fotele, a na tarasie składane krzeselka i komfortowe leżanki.

Teresa Urban



1992. Wizyta Danuty Wałęsowej w Stowarzyszeniu Polek w Szwecji. Od lewej: ambasador Barbara Tuge-Erećńska, Helena Janiec, Ewa Bielska, Danuta Wałęsa, Aniela Pieniężna, Jolanta Halkiewicz.



Na wycieczce w Malma Gärd.



Spotkanie w dawnym budynku Instytutu Polskiego w Sztokholmie. Od lewej: Barbara Bukowska, Maja Brzozowska i prof. Magdalena Środa.



Spotkanie Stowarzyszenia Polek w Szwecji. Stoją od lewej: Stenia Svedbark, Janina Järn, Janusz Mayer, Elżbieta Gieysztor, Elżbieta Lewońska, Marianna Skog, Danuta Gęsikowska, Marianna Nygren. Z przodu siedzą: Maja Brzozowska, Izabela Wasielewska, Alicja Dyras.

© Wszystkie zdjęcia z archiwum Stowarzyszenia Polek w Szwecji.

40 LAT STOWARZYSZENIA POLEK W SZWECJI

Stowarzyszenie Polek w Szwecji powstało w obecnej formie na Walnym Zebraniu 14 grudnia 1983 roku, przekształcone z Polski-Szwedzkiego Stowarzyszenia Kobiet założonego w 1979 roku. Skupia Panie i Panów - sympatyków, pragnących prowadzić działalność kulturalno-społeczną zgodną ze Statutem.

Co dwa lata wybierany jest Zarząd Stowarzyszenia. Członkami mogą być osoby zamieszkałe na stałe w Szwecji i opłacające składkę członkowską.

Cele Stowarzyszenia:

- * działalność kulturalna podtrzymująca polski język i tradycje.
- * socjalna: spotkania członków i kontakt z osobami samotnymi i potrzebującymi pomocy.
- * integracyjna: kontakty polsko-szwedzkie oraz kontakty z innymi organizacjami.
- * charytatywna: pomoc dla osób czy grup potrzebujących pomocy w Polsce.
- * oświatowa: uczestnictwo w kółkach zainteresowań, wyjścia do muzeów i teatrów.

“Stawiam kobiety wyżej niż mężczyzn. Są bliższe prawdy o życiu” - napisał kiedyś Ryszard Kapuściński. Prawda o życiu na emigracji jest skomplikowana, a samo życie nie zawsze bywa łatwe. Polki na emigracji w Szwecji – nieco inaczej niż w wielu innych diasporach – zawsze odgrywały znaczącą rolę w budowaniu i pielęgnowaniu polskości poza granicami Ojczyzny. Przez długi czas Polki stanowiły zdecydowanie większy procent osób pochodzenia polskiego w Szwecji (jeszcze 20 lat temu niemal 65%), dzisiaj – po napływie emigracji zarobkowej po 2004 roku – proporcje uległy zmianie, ale kobiet wciąż jest więcej (55%) niż mężczyzn. Dzisiaj większość funkcji w polskich organizacjach emigracyjnych sprawują kobiety, i najczęściej na nich spoczywa ciężar kształtowania patriotycznych postaw młodego pokolenia Polaków wychowanego w Szwecji – bez nich wiele polskich organizacji przestałoby już istnieć.

40-lecie Stowarzyszenia Polek w Szwecji jest przykładem tych dobrych i pozytywnych działań polskiej diaspory. Powstało w chwilach ważnych i dramatycznych dla historii Polski i potrafiło w dzisiejszych czasach odnaleźć swoją nową rolę – integrując środowisko. “Potrzeba wspólnoty” – o której mówi obecna przewodnicząca Stowarzyszenia Polek – jest zapewne czynnikiem wiążącym ludzi, a to daje nadzieję, że doczekamy jeszcze i 100-lecia tej zasłużonej polskiej organizacji w Szwecji. Zapewne już nie w tym składzie, ale kolejne pokolenia i fale emigracyjne z Polski, prędzej czy później, także odnajdą tę “potrzebę wspólnoty”. (TN)

Stefan Ingvarsson (publicysta, tłumacz):

– Mówi się powszechnie, że to kobiety przenoszą dziedzictwo kulturowe z pokolenia na pokolenie. Obserwując imigrantów z Polski widać, że nie ma przesady w tym stwierdzeniu. Działalność Stowarzyszenia Polek była dla mnie, młodego człowieka, źródłem wiedzy i przykładem, który obudził we mnie moje głębokie zainteresowanie polską literaturą i pokierował wyborem mojego zawodu. Mogę z satysfakcją stwierdzić, że z radością spłacam zaciągnięty dług podczas spotkań na wieczorach literackich, dzieląc się z członkami Stowarzyszenia moimi osobistymi wiadomościami i spojrzeniem na dzisiejszych młodych pisarzy i poetów.

(z wypowiedzi na 25-lecie St.Pol.w Sz.)

Zapraszamy do kontaktu z nami:

☎ 0709 515 223 lub 0707 427 185

✉ majabrosowski@gmail.com
zofkis@gmail.com

📘 Stowarzyszenie Polek w Szwecji

(2023) ZARZĄD
STOWARZYSZENIA POLEK W SZWECJI
Maja Renata Brzozowska - przewodnicząca
Krystyna Olsson - wiceprzewodnicząca
Zofia Kisiel - sekretarz
Elżbieta Lewońska - skarbnik
Maria Bergendorff - członek zarządu
Grażyna Hansson - członek zarządu
Violetta Flodström - suppleant
Krystyna Jakob - suppleant
Katarzyna Rauch-Grodecka - suppleant

Tuż po wojnie działał w Szwecji Związek Polek Pracujących Zawodowo, mający za cel pomoc rodaczkom w przygotowaniu się do pracy zawodowej w Szwecji, później w latach 70-tych powstało Szwedzko-Polskie Towarzystwo Kobiet, które z czasem przemieniło się w Stowarzyszenie Polek w Szwecji. Jaka rolę odgrywało przez ostatnie 40 lat?

– Mam wrażenie, że bardzo ważną rolę. Ona zmieniała się przez lata – inna była w latach 80-tych, inna w 90-tych, jeszcze inna jest teraz. Ale jedno jest wspólne: dla wielu z członkiń Stowarzyszenia to było miejsce, gdzie łączył nas wspólny język polski i polska kultura. Każda z członkiń ma swoje własne doświadczenia życiowe, żyła i żyje w Szwecji w różnych środowiskach, niekiedy miała też trudną sytuację życiową, dlatego

Lista powinna być dłuższa, wymieniam panie, które tworzyły na początku Stowarzyszenie lub później działały bardzo aktywnie.

Co zmieniło się w działaniu Stowarzyszenia w ciągu ostatnich lat?

– Ten aspekt socjalny staje się najważniejszy. Nasze członkinie są coraz starsze, nie zawsze dobrze się czują, potrzebują pomocy w różnych sprawach – i osobistych i urzędowych. Ale najważniejsza jest ta potrzeba wspólnoty. Czyli z tej działalności charytatywnej dla Kraju, przeniosłyśmy ciężar działalności na nas same. I w tym mieszczą się cykliczne spotkania o charakterze kulturalnym, tradycyjne wspólne organizowanie wigilii, wielkanocnego jajeczka, spotkania przy kawie, wspólne wyjścia do muzeów, kółka samokształceniowe...



Potrzeba wspólnoty

ROZMOWA Z MAJĄ RENATĄ BRZOZOWSKĄ
PRZEWODNICZĄCĄ STOWARZYSZENIA POLEK W SZWECJI

Stowarzyszenie było takim miejscem, gdzie można było się tymi doświadczeniami podzielić, uzyskać wsparcie i zrozumienie. Ta socjalna funkcja naszej organizacji ma znaczenie podstawowe. Chociażby dlatego, że emigracja nie jest łatwym doświadczeniem. Ale na początku zaczęło się od działalności charytatywnej, organizowaniu pomocy dla Polski – były to lata osiemdziesiąte. W ten sposób Polki w Szwecji chciały aktywnie włączyć się w to, co działo się wówczas w Polsce. To był czas stanu wojennego w Polsce, później była tragedia w Czarnobylu – np. organizowałyśmy kolonie dla dzieci z terenów wschodniej Polski.

W tym czasie działało wiele organizacji, skąd potrzeba stworzenia jeszcze jednej skupiającej tylko kobiety?

– W takim kobiecym środowisku wiele Koleżanek czuje się swobodniej, łatwiej opowiedzieć o swoich problemach, ma się większe zrozumienie. Historia organizacji łączących tylko kobiety nie jest niczym nowym.

Kobiety mają trudniej na emigracji?

– Emigracja jest trudna i dla mężczyzn i dla kobiet. Tylko pod różnymi względami. Kobiety trudniej przebić się na rynku pracy. Znam historie wielu koleżanek, które przyjechały do Szwecji z polskimi dyplomami, ale miały problem ze znalezieniem pracy w swoim zawodzie. Mówię teraz o emigracji nie ostatnich lat, tylko tej wcześniejszej, bo członkiniami naszego Stowarzyszenia są właśnie przedstawicielki starszej emigracji.

Jesteś przewodniczącą Stowarzyszenia od roku 2002 (z przerwą), przez 40 lat przewinęło się wiele członkiń, które z nich odegrały kluczową rolę w historii organizacji?

– Przede wszystkim Ania Małecka, która była jedną z założycielek, Ela Gieysztor, Izabella Wasielewska, Maria Winiarska, Zosia Stadfors, Jolanta Halkiewicz, Ewa Bielska, Krystyna Olsson, Helena Janiec...

W działaniu polskich organizacji w Szwecji w ciągu ostatnich 20-30 lat, nastąpiły raczej dość małe zmiany pokoleniowe, jaka jest przyszłość Stowarzyszenia?

– To trudne pytanie, chociaż jestem optymistką. Wiele organizacji polonijnych w Szwecji przeżywa ten sam problem zmiany pokoleniowej, nowa emigracja nie ma takiej potrzeby integrowania się, jaką mieliśmy my kiedyś. I inne ma zapotrzebowania. Ale to nie tylko problem polskich organizacji na emigracji, działam również w szwedzkich organizacjach i wiem, że one mają podobny problem. Coraz mniej osób chce się angażować aktywnie w działalność i robić coś dla innych.

Na 25-lecie Stowarzyszenia w specjalnym dodatku do Nowej Gazety Polskiej, członkini waszej organizacji, pisarka Rita Tornborg, napisała: „Jako emigrantki jesteśmy pozbawione naturalnej sieci socjalnej. Razem czujemy się bezpieczniej”. Czy nadal jest to aktualne?

– Jak najbardziej! Wierzę w to, że nasze Stowarzyszenie działać będzie jeszcze wiele, wiele lat, bo ta potrzeba bycia RAZEM jest dla kobiet na emigracji bardzo ważna. Łączą nas wspólne sprawy i problemy, a jak się jest RAZEM, to łatwiej te codzienne problemy rozwiązać lub uzyskać wsparcie i dobrą radę.

Przewodniczące Stowarzyszenia Polek w Szwecji:

Anna Małecka 1984-1986
Krystyna Gronowska 1986-1990
Jolanta Halkiewicz 1990-1994
Helena Janiec 1994-1995
Tatiana Żórniak 1995-1996
Ewa Bielska 1996-2002
Maja Brzozowska 2002-2008
Krystyna Olsson 2008-2012
Maja Brzozowska 2012-



Spotkanie świąteczne, grudzień 2022.



2001. Spotkanie z generałową Reną Anders (w środku), po prawej stronie Zofia Stadfors - delegat Rządu RP na Uchodźstwie.



Spotkanie wielkanocne, 2007.



Wycieczka do Drottningholm, czerwiec 2023.



Bluzg nasz powszedni

Naukowcy z Holandii sprawdzili za pomocą EEG i badania przewodności skóry reakcję fizjologiczną osób obrażanych. Emocje związane z werbalną agresją okazały się porównywalne z tymi, których doświadczamy podczas relatywnie delikatnej agresji fizycznej.

Na taką agresję narażeni jesteśmy niemal codziennie, a coraz bardziej wulgarny język jest po części spowodowany pauperyzacją społeczeństwa. Ze zrozumiałą wstrzemięźliwością pisze się czasami, że brutalny język ma związek z klasowością, chociaż dzisiaj wypominanie klasowości uważa się za nietakt i wywyższanie się. Pojęcie tak zwanej klasy średniej przestały determinować wykształcenie i wykonywany zawód, a głównym wyznacznikiem stały się sprawy materialne.

– *Diagnozy na temat kryzysu obecnych (a może raczej nieobecnych) standardów komunikacyjnych są, rzecz jasna, różne – pisze Marta Rakoczy z Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, kierująca Zakładem Antropologii Słowa. – Jedni mówią o kryzysie takich wartości, jak dialog i szacunek. Drudzy – o odwróceniu od etykiety językowej, która pozwalała kanalizować lub łagodzić konflikty za pomocą niekwestionowanych reguł uprzejmej konwersacji, decydujących o tym co, komu i w jakiej sytuacji wypada powiedzieć.*

Rakoczy twierdzi, że współcześnie nie istnieje żadna publiczna, ponadklasowa i ponadśrodowiskowa etykieta językowa.

– *Wulgaryzacja wynika też z potrzeby pozowania na silniejszego, niż się jest w rzeczywistości, bo używanie brzydkich słów sprawia wrażenie, że jesteśmy groźniejsi, agresywniejsi i twardsi – tłumaczy filolog prof. Maciej Widawski.*

Wiele lat temu wulgarnie zwroty i język Polaków przyjeżdżających do Szwecji, słyszany na ulicach Sztokholmu, budziły sprzeciw i niesmak. Kiedyś polskie bluzgi słyszane w sztokholmskim metrze razity, dzisiaj stały się normą, ale problemem nie jest wulgarny język, tylko akceptowalność zjawiska. Ta obyczajowo-językowa zmiana nastąpiła na początku lat dwutysięcznych i choć można ją przypisać napływowi nowej emigracji zarobkowej do Szwecji, to jednak nie tylko ten fakt jest tego powodem. Jak tłumaczy prof. Widawski, jedną z przyczyn jest także „modna i ostatnio postępująca nieformalność w kontaktach społecznych oraz lenistwo w dostosowaniu form komunikacyjnych do sytuacji”.

Brutalny język, którym kiedyś mieli się porozumiewać szwecy („kłać jak szwec”) legitymizują również osoby z kręgów inteligencji, postaci znane, a także zjawiska kulturalne (film, teatr, literatura). Jak bowiem oburzać się na Polaków jadący w Sztokholmie metrem, używających w rozmowie słowo na „k” jak przecinka, skoro podobne zwroty potrafią się wysknać dziennikarzom (Lis, Durczok i inni), lub by wspomnieć o nagraniu wypowiedzi znakomitego aktora **Andrzeja Seweryna**, który wzburzony, w wulgarnych słowach, wypowiadał się na temat prawicowych polityków. **Jak potępić wulgaryzmy, skoro w przestrzeni publicznej jednym z najbardziej znanych hasel ostatnich czasów jest ***** ** (i**

Konfederację i traktujemy to jako oczywistą oczywistość (cytujac Jarosława K.).

Kiedyś kultura wyższa gardziła tym rodzajem werbalnej ekspresji, uważając to za objaw prostactwa. Mimo że kłęli nie tylko szwecy i marynarze, ale też napędzana hormonami młodzież oraz lubiący bawić się językiem literaci i poeci. *Etymologię wielu polskich przekleństw należy szukać w innych językach słowiańskich lub w starosłowiańskim – twierdzi dziennikarka Agnieszka Krzemińska – I tak słowo „chuj” wywodzi się od słowa „cierń” lub „kolec”, a zwulgaryzowany dziś „kutas” to dawna nazwa frędzli noszonych przy szlacheckich pasach. Podobnie z czasownikiem „pierdolić”, który pojawia się już w XVI w., a pochodzi od określenia starca i niedołęgi „pierdoły”, to zaś od słowa „pierdzieć”. Większość z naszych przekleństw długo uchodziła za przyzwyczajone, używano ich wręcz na salonach (w liście z 1783 r. Józef Wybicki pisze: „co ona pierdoli?”, co znaczy:*

„opowiada niestworzone rzeczy”). Jak w innych językach europejskich – w polskim też do zwulgaryzacji doszło dopiero w purytańskim XIX w. Potem przekleństw używaliśmy z rzadka i zazwyczaj jedynie w mowie – i nawet rewolucja kulturalna lat 60. XX w. nie doprowadziła u nas do zalewu wulgaryzmami. Dopiero wpływ kultury masowej ostatnich lat i Internet sprawiły, że brzydkie słowa zaczęły być wszechobecne we wszystkich niemal obszarach naszego życia.

Niektórzy psychologowie twierdzą, że bluzg ułatwia pozbycie się złej energii i wyładowuje stres, a samo przekleństwo to tylko „wyraz”, który nic nie znaczy, a za pomocą którego wyrażamy jakieś emocje. Przekleństwo nie musi być wulgarnie. Natomiast dla wulgaryzmów charakterystyczny jest pewien zakaz. Kulturoznawca, profesor **Roch Sulima** wyjaśnia, że używanie przekleństw to „tani sposób nadawania sobie pewności w sytuacjach stresowych, a ich scena staje się coraz większa, bo przenosi się do mediów. Tyle tylko, że norma poprawnej polszczyzny tego nie akceptuje”.

Takie psychologiczne wyjaśnienie używane jest – jako usprawiedliwienie – bardzo często przez osoby nadużywające wulgaryzmów. I chociaż trzeba mieć świadomość, że zmienia się kultura języka, to jednak nie wszystko jest do zaakceptowania. Wulgarny język razi szczególnie u młodych kobiet, które słowa na „k”, „p” i „ch” używają jako przecinek w zdaniu. Ale i do tego wielu się już przyzwyczaiło, tłumacząc to równością płci. Chociaż nie wszyscy. **Brutalizacja i zchamienie języka to sprawa środowisk w jakich się poruszamy, a także wychowania. Dość charakterystyczne jest, że zamykamy się w kręgu towarzyskim, gdzie reguły językowe są podobne, bo nie chcemy być narażeni na ostracyzm (i w jedną i drugą stronę). Przeklinający czują się dobrze wśród innych przeklinających, nie trzeba się pilnować, a wulgarnie zwroty są w pełni akceptowalne.**

Pogwałcenie norm etykiety językowej bywa traktowane jako przejaw otwarcia się na doświadczenie tych, którzy nie znają konwencji – pisze Marta Rakoczy. – Użycie słów wulgarnych lub dalekich od pisanych norm języka literackiego, o ile nie są one użyte w celu obrażenia kogoś, staje się dziś w przestrzeni publicznej oznaką „familiarności” lub „spontanizacji”. To zaś powoduje, że język publicznej komunikacji przestaje być traktowany jako miejsce szczególne i wyjątkowe, którego pielęgnowanie wymaga czegoś więcej niż społecznie akceptowanej autoekspresji. Naszym praktycznym komunikacyjnym przestaje towarzyszyć szacunek wobec innych uczestników sfery publicznej. A także czujność na to, jak nasze słowa mogą być zrozumiane i kogo mogą urządzić.

Naukowcy zwracają uwagę, że wulgaryzmy nie są niczym nowym w kulturze języka. Kiedyś, chcąc kogoś wyzwać lub obrazić bez patrzenia mu w oczy, pisano to na miejskich murach. Dr **Mellisa Mohr**, ze Stanford University, autorka książki „Holy Shit! A brief history of swearing” („Cholera jasna! Krótka historia przeklinania”), podkreśla, że przekleństwa zawsze odnosiły się do rzeczy ważnych dla danej społeczności. I podaje przykład Rzymian bardzo kreatywnych w wymyślaniu wulgaryzmów. Podczas gdy status wulgaryzmów nigdy nie doczekały się u nich nazwy czynności fizjologicznych, którym oddawano się w publicznych toaletach, to już określenia dla współżycia płciowego oraz genitaliów – jak najbardziej.

Dzisiaj rolę „ściany” odgrywa Internet. Z jednej strony brak kontroli i anonimowość wyzwala ją w wielu przemożną chęć obrażania i poniżania innych,

z drugiej to okazja by „zabłysnąć”, że jest się „cool” i „na czasie”. Są ludzie, dla których platformy społecznościowe są drugim domem, miejscem, gdzie realizują swoje potrzeby emocjonalne i towarzyskie. Chyba tylko potrzeba zwracania na siebie ciągłej uwagi i dowartościowanie się bezmyślnymi lajkami na Facebooku powodują, że – przykładowo – mieszkająca w Sztokholmie pani (nazwijmy ją Kaczyńska) w wieku silver generation (chwaląca się różnego rodzaju studiami) odczuwa usilną potrzebę okraszania swoich wpisów na FB wulgarnymi słowami. I patrząc na ilość laików pod jej wpisami, nasuwa się pytanie, dlaczego stało się to akceptowalne? Czemu nikt nie reaguje? Stąd wniosek, że niektórym należałoby radykalnie ograniczyć możliwość korzystania z platform społecznościowych, bo niszczą one psychicznie każdego z osobna i całe społeczności.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt tego zjawiska. Jak pisze socjolog **Anna Daria Nowicka**:

Wśród dzieci i nastolatków mówienie „brzydkich słów” bywa oznaką źle rozumianej dorosłości, odwagi, „szpanu”. Bywa też niestety, że dziecko słysząc nieustannie od bliskich przekleństwa, nie jest nawet świadome, że są to wyrażenia wulgarnie, obraźliwe, a w ustach dzieci zupełnie nie na miejscu. Dziecko powtarza zasłyszane słowa nie rozumiejąc ich wymowy, a widząc głupie uśmiechy na twarzach „dorosłych”, jest przekonane, że to takie zabawne i gwarantujące zwrócenie na siebie uwagi. Jednak nikt naprawdę dojrzały emocjonalnie nie widzi w przeklinaniu nic „szpanerskiego”. Jeśli ktoś od dziecka używa wulgarnego języka, bardzo trudno będzie mu się tego oduczyć. Może też nie mieć wycucia językowego i używa słów, które jemu wydają się tylko „dosadne”, ale dla innych będą już wulgarnie.

Profesor **Jerzy Bralczyk** powiedział w którymś z wywiadów, że „w przyzwoitym towarzystwie nie tylko się nie używa wulgaryzmów, ale się nawet o nich nie rozmawia. Dlatego ja też wolalbym o nich nie rozmawiać”. Wytykanie Polakom „nieeleganckiego języka” jest więc zajęciem dość ryzykownym.

Wielu językoznawców uważa to zdżyczenie obyczajowo-językowe za zmorę naszych czasów, z którą należy walczyć. Ale są też tacy, którzy twierdzą, że nie należy stawiać aż tak jednoznacznej tezy.

„Tym bardziej, że „dupa” przestaje razić, „cholera” od dawna kojarzy się z chorobą brudnych rąk. Kulturalny człowiek wie jednak, że takich słów nie wypada używać w sytuacjach oficjalnych. Choć „dupa” nie ma takiej mocy rażenia jak „pizda” czy „chuj”, warto darować sobie takie określenia. Mamy przecież neutralną „pupę”. Czasami bywa tak, że żadne zamienniki nie pomagają i po prostu trzeba sobie ulżyć wulgaryzmem z wibrującym „r”... Wszystko jest dla ludzi. Pamiętajcie tylko, że kultura języka to nie bycie purystą językowym, ale umiejętność dostosowania swoich wypowiedzi do sytuacji. Można też przeklinać kreatywnie, jak bohaterowie „Szweców” Witkacego (z artykułu Mariki Naskręt na portalu „Polszczyzna.pl).

Dość trywialne będzie stwierdzenie, że ludzie oceniają się wzajemnie również pod kątem używanego słownictwa. Niby wszyscy to wiedzą, ale przestają to mieć znaczenie. Wulgarny język kojarzy się z ludźmi niedojrzałymi, niewychowanymi, niewykształconymi i niepanującymi nad własnymi emocjami. Z drugiej strony u wielu osób (słuchaczy) przekleństwa wzbudzają lęk, niechęć i nawet agresję. Warto więc sobie zadać pytanie: czy chcemy być kojarzeni z powyższymi modelami i wzbudzać wymienione uczucia w swoim otoczeniu?

Agnieszka Krzemińska pisze:

Walka z wulgaryzacją języka to walka z wiatrakami. Jedyne, co może pocieszać, to fakt, że nadużywanie przekleństw jest kwestią wieku – im jesteśmy starsi, tym mniej przeklinamy. Współczesne schamienie języka może wynikać też z tego, że dziś dzięki Internetowi więcej o powiedzenia mają ludzie młodzi i bardzo młodzi. Być może już niedługo czeka nas proces odwrotny, bo nadmiar i dostępność wulgaryzmów spowoduje przesyt. Nie ma co liczyć na to, że doczekamy się czasów, w których ludzie przestaną kłać, bo siarczyste przekleństwo jest rodzajem psychicznego wentyla bezpieczeństwa, który bywa niezbędny.

Puentą tego artykułu niech będą słowa profesora **Jana Miodka**:

Od strony gramatycznej nic polszczyźnie nie grozi, natomiast ogromne rozchwianie norm stylistycznych jest niepokojące. I co tu dużo mówić – staliśmy się społeczeństwem wulgarnym. Nie trzeba się nadto wsłuchiwać, żeby usłyszeć, jak bardzo nam ten język zwulgarniał. Tego się boję i to mnie boli.

Robert Urbański

Foto: Archiwum NGP. Zdjęcia z demonstracji pod ambasadą RP w Sztokholmie.

Biedny i bogaty emeryt

W publikowanym niedawno wywiadzie dla „Dobrego Tygodnia” Andrzej Rosiewicz wyznał, że jego emerytura wynosi zaledwie 590 złotych miesięcznie — kwota, która jest niewystarczająca nawet do pokrycia podstawowych potrzeb. W prasie plotkarskiej powrócił także temat Krzysztofa Cugowskiego, który zasłynął jako wokalista Budki Suflera, a teraz w centrum uwagi znalazła się jego emerytura szacowana na około 1,7 tys. zł. Maryla Rodowicz ma około 1,6 tys. zł emerytury, Małgorzata Potocka 1,2 tys. zł, a Laura Łącz czy Alicja Majewska — nieco ponad 1 tys. zł. Rzadko kiedy deklarowane kwoty przekraczały 2 tys. zł. Z kolei już blisko dekadę temu furorę zrobiło wyznanie Marka Piekarczyka (dawnej lidera zespołu TSA), który mówił o przewidywanej emeryturze na poziomie... niecałych 8 zł.

Od jakiegoś czasu w gazetach i na portalach społecznościowych, głównie na Facebooku pisze się o polskich artystach, pisarzach i aktorach, którzy dosłownie płaczą i lamentują, jak to polski system polityczny, a raczej ekonomiczny, ich pokarał. Że po tylu

latach nikt ich teraz nie docenia, a po latach pracy — często 50ciu lub 60ciu, otrzymują teraz skandalicznie małe emerytury. Nie mogą za to wyżyć i skazani są na pracę do końca życia.

Na Facebook nasila się hejt przeciwko narzekającym — nazywani są bezczelnymi żebrakami, czy nawet oszustami. Ale czy naprawdę ci biedni artyści-emeryci zasługują na te wiadra pomoy wylewane na nich często przez użytkowników Facebooka? Faktem jest, że rzeczywiście otrzymując głodowe emerytury. Tyle tylko, czy sami zdają sobie sprawę, dlaczego tak się dzieje?

Może trzeba im uświadomić, jak działa system emerytalny. Emerytura to ich własne zaoszczędzone pieniądze wypłacane teraz każdego miesiąca z Funduszu Emerytalnego. A więc — kto nie wpłacał pieniędzy na fundusz, nie może dzisiaj wyciągać ręki i nie upominać się o nie swoje pieniądze. Taka jest bolesna prawda. Często ludzie pracujący przez całe życie na tzw. etacie, dzisiaj dostają niskie emerytury, gdyż ich zarobki też były niskie. Ci co zarabiali „dyrektorskie pensje” otrzymają więcej. To dość prosta konstrukcja.

Wielu przedstawicieli tzw. wolnych zawodów w ogóle nie płaćto składek emerytalnych. Ich podatki od zarobków były mniejsze niż płaćli osoby zatrudnione na etatach w zakładach pracy. Wówczas nikt nie zaprzątał sobie głowy tym, co będzie później, gdy trzeba będzie „zejść ze sceny” i — jak inni — zostać emerytem. Znałem to środowisko dość dobrze i wiem, że ludzie tak zwanych wolnych zawodów, pracujący na umowach zleconych, czy umowach o dzieło, zarabiali wtedy naprawdę bajeczne sumy. Często wielokrotnie większe niż przeciętny Kowalski. Najbardziej znani artyści grali często dwa koncerty dziennie. Byli młodzi i często wydawali swoje pieniądze na „hulanki i swawole”. Inni — ci bardziej rozważni — inwestowali swoje pieniądze w wille, drogie apartamenty, luksusowe domy turystyczne, hotele i restauracje, często zakładali firmy dające niezłe dochody. W ostatnich czasach, od kiedy Polska jest w Unii Europejskiej, wielu przedstawicieli branży artystycznej lub aktorskiej inwestuje w domu w Portugalii, we Włoszech, Hiszpanii czy Tajlandii.

Ale i w tych przypadkach również trzeba być świadomym, że w swoim planie ekonomicznym należy umieścić składki zdrowotne i emerytalne dotyczące kraju w którym się zamieszka. Znam przykład kolegi,

który w Polsce był znanym muzykiem. Przeprowadził się do Tajlandii i przy pierwszej ciężkiej chorobie okazało się, że szpital nie może go operować dopóki nie wpłaci pieniędzy (setki tysięcy dolarów), których on nie miał.

Faktem jest, że informacja o składkach emerytalnych w czasach PRL była zła, a może nawet zupełnie jej nie było. Sam wielokrotnie pracowałem na umowę-zlecenie i po odbytej imprezie kasjer wypłacał gotówkę. I to wszystko. Brakowało na druk umowy jednego paragrafu, który powinien być napisany dużymi literami: NIE POTRĄCONO SKŁADKI EMERYTALNEJ. Każdy pracujący na zasadach umowy o dzieło bądź umowy-zleceniu byłby bardziej świadomy co go czeka w przyszłości. Tym bardziej, że każdy miał możliwość dobrowolnie samemu wpłacać pewien procent od zarobków na fundusz emerytalny. Dzisiaj dostawaliby godne pieniądze.

Narzekanie dawnych gwiazd na niskie emerytury nie zasługuje na hejt w Internecie, ale... Pewne jest jedno: wbrew temu co mówią, nie przymierają głodem. Przecież czytając inne plotkarskie gazety, ci sami „biedni-bogaci artyści” udzielając wywiadów, opowiadają o swoich luksusowych urlopach, pokazują swoje samochody warte setki tysięcy złotych, nieruchomości warte miliony. Wygląda to nieco na podwójną moralność.

Skoro tak im ciężko to może warto im zasugerować jakieś rozwiązanie, które w wielu krajach europejskich funkcjonuje znakomicie. Na pewno w Polsce też ten system działa. Tu dobra i uczciwa rada: EMERYTURA POD ZASTAW HIPOTECZNY. Jak to działa? „Wizją hipotecznej emerytury jest poprawa jakości życia emerytów. Pomaga seniorom uwolnić pieniądze, które w przeciwnym razie są zablokowane w ich domu, willi lub domu letniskowym. W prostych słowach, emerytura hipoteczna jest trochę jak wcześniejsze wycofanie zysków z domu. Pożyczka jest zatem całkowicie nieamortyzowana. Twoje codzienne wydatki nie są zwiększane. Koszty odsetek są dodawane do pożyczki na bieżąco, ale są spłacane tylko wtedy, gdy dom jest sprzedawany lub w przypadku śmierci”.

Oczywiście z zastrzeżeniem, że nie wszystkie gwiazdy inwestowały w nieruchomości...

Marek Lewandowski



Czarne chmury nad Książkiewiczem

W marcu tego roku w komunie Botkyrka rządzonej przez socjaldemokratów, po wewnętrznych sporach partyjnych, doszło do zmiany zarządu, i nowym szefem władz komunalnych został pochodzący z Polski 35-letni Emanuel Książkiewicz, jedyny dzisiaj Polak zajmujący tak wysokie stanowisko we władzach lokalnych w Szwecji. Wybór Książkiewicza miał zakończyć trwający od wiosny 2022 roku regres w szeregach rządzącej komuną partii.

Pisaliśmy o tym w NGP w kwietniu tego roku. Przypomnijmy: Od 2015 roku przewodniczącą socjaldemokratów w komunie Botkyrka była Ebba Östlin. Na spotkaniu zarządu partii 28 stycznia 2023 r. podczas głosowania, Östlin została zmuszona do rezygnacji ze swojego stanowiska. Oskarżano ją m.in. o to, że na jej działania miała mieć wpływ infiltracja ze strony środowisk przestępczych w komunie Botkyrka. Chodziło o rozdział pieniędzy na działalność lokalnych organizacji, 9 milionów koron miało trafić do jednego ze związków (studieförbundet), którego działalność i metody zarządzania budziły wątpliwości i kolidowały z przyjętymi zasadami. Ponadto istniało podejrzenie, że część członków owego związku jest zaangażowana w działalność przestępczą. Sprawa zrobiła się głośna, doszło do głębokich podziałów w lokalnym klubie partii socjaldemokratów. Książkiewicz był wówczas jednym z tych, którzy krytykowali byłą przewodniczącą za jej styl rządzenia. W głosowaniu nad wotum nieufności uzyskał 121 głosów, przeciwko 80 głosom oddanym na Ebbę Östling. Wydawało się, że konflikt w Komunie Botkyrka został zażegnany.

Okazuje się jednak, że nie. W czerwcu tego roku, dziesięciu polityków z Partii Socjaldemokratycznej w

Botkyrka wystosowało list do kierownictwa partii, w którym alarmują o groźbach i szantażu ze strony miejscowego kierownictwa. W liście jako sprawcę rzekomych prób wywierania nacisku wskazuje się nowego przewodniczącego zarządu gminy, Emanuel Książkiewicz. Polak tym oskarżeniem stanowczo zaprzecza.

Autorzy listu twierdzą, że kierownictwo S w Botkyrce chce złagodzić przepisy dotyczące dotacji komunalnych dla stowarzyszeń, z kolei Książkiewicz twierdzi, że zmiana, którą chce wprowadzić, jest zupełnym przeciwieństwem — ma ona utrudnić stowarzyszeniom otrzymywanie dotacji, jeśli są one przedmiotem dochodzenia prawnego. — *W obecnym brzmieniu jest napisane, że zwrot dotacji „może” być wymagany, ale chcemy sprawdzić, czy zamiast tego nie powinno być słowo „musi”.* Chcemy utrudnić stowarzyszeniom oszukiwanie gminy i w wytycznych powinno być jasno napisane, że kto popełni błąd, ten musi dotację zwrócić — mówił Emanuel Książkiewicz w wywiadzie dla „Aftonbladet”.

Zainfekowana sytuacja wśród socjaldemokratów w Botkyrka to zapewne ciąg dalszy sporu między grupą wspierającą Ebbę Östling, a jej krytykami. Odezwały się jednak głosy, że być może Książkiewicz powinien podać się do dymisji, by konflikt całkowicie zażegnać. Centralne władze partii patrzą na to co dzieje się w Botkyrka z niepokojem, tym bardziej, że jest to komuna w której mieszka wielu imigrantów, a sporne dotacje były przeznaczone na działalność dla stowarzyszeń skupiających właśnie imigrantów.

Czy Emanuel Książkiewicz pozostanie na stanowisku, pokaże czas.

NGP



KANCELARIA ADWOKACKA ADWOKAT JERZY MISIOWIEC

Sprawy cywilne, karne, rodzinne, spadkowe, odszkodowania, zakładanie i obsługa prawna firm, prawo pracy. Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

Advokatfirman
Jerzy Misiowiec AB
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr
118 51 STOCKHOLM
T: 08-679 65 31
Fax: 08-458 11 27



ADVOKATFIRMAN Z kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne, społeczne i migracyjne
Advokat Monika Zytomierska
mówi po polsku.
Pierwszy kontakt mailowy lub telefoniczny jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:
www.advokatfirmanz.se/pl
TEL: 08-21 44 40
info@advokatfirmanz.se
ADRES: Östermalmstorg 1
114 42 Stockholm



MBL

Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia
Hästholmsvägen 28, 131 30 Nacka
Tel. +46 (8) 30 40 80
e-mail: bozena@mbredovisning.se



Jurek Hirschberg
tłumacz przysięgły
z języka szwedzkiego na polski
z języka polskiego i angielskiego
na szwedzki

070-626 38 34
jurek.hirschberg@hirschberg.se
www.hirschberg.se
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd



**Service, problemy
z przeglądem
technicznym, naprawy
powypadkowe,
elektryka i elektronika
samochodowa
ustawianie zbieżności**



Birka Bilelektronik Service
Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)
boschbilservice@bredband2.com
pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)
www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



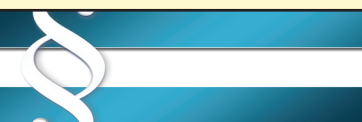
ADVOKATERNA BIGOSINSKI & BIGOSINSKA AB

SPRAWY rodzinne
gospodarcze - karne - pracy
budowlane - dotyczące najmu

Advokat
Anita Bigosinska
Advokat
Douglas Bigosinski
Senior advisor, adwokat
Andreas Bigosinski
Aplikant
Wiktorija Moczek
Aplikant
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40
info@advokatbigosinski.com
VALLHALLAVÄGEN 52
114 27 STOCKHOLM



KANCELARIA PRAWNA jur kand Anna Cieślak jur kand Victoria Cieślak

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.
Prawo pracy. Odszkodowania.
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.
Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com
victoria@juristfirmancivia.com
www.juristfirmancivia.com

Agentur PolArt zaprasza

Kabaret Ani Mru-Mru



INTIMAN

Odenгатan 81 T - Odenplan

Niedziela 1 października 2023 godz. 18:00

PRZEWOZY PASAŻERSKIE PACZKI I PRZESYŁKI

24h 50 SEK

SZWECJA

POLSKA

WiFi DVD VIDEO

MaxPol

GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!